TYGODNIK WILENSKI.

N. 1.

Dnia 15. Stycznia 1822 roku v. s.

POCZĄTEK SARMATOW.

Podług Herodota, z dzieła Ségura, z francuzkiego przez J. BYCHOWCA.

Grecy, niesyci boiu, walczyli też z Amazonkami, a po odniesioném nad brzegami Termodonu zwycięztwie, uwieźli z sobą, iak niektórzy twierdzą, na trzech okrętach te wszystkie, które w niewolą popadły. Gdy iuż statki na otwartém morzu szybowały, mężne niewolnice wziąwszy się do broni, wycięły wpień zwycięzców; lecz nieświadome żeglugi, ani umieiąc kierować żaglami i sterem, po wybiciu mężczyzn na los się puściły: przygoda wpędziła ie do *Gemnów*, krainy nad morzem czarném położoney (*). Wysiadłszy w tey przystani z okrętów, puściły się środkiem osad zamieszkałych; po drodze zabierały stada, wsiadły na koń i przez ziemie Scytów plądrowały. Scytowie nieznaiąc ani mowy, ani stroiu, nie mogli odgadnąć, co za nieprzyiaciel wtargnął w ich siedliska. Mnie-

(*) *Gemny* do Scytów walnych należały.

mali zrazu, że to są iednego wieku mężczyźni, i w tey myśli w utarczkę się wdali; ale po skończonym boiu z pozostałych na poboiowisku innego nabyli przekonania. Więc na radzie walney stanowią, aby żadney z nich więcey nie zabiiać. Wybrawszy grono naymłodszych z pomiędzy siebie, rozkazuią im tuż przy Amazonkach oboz rozłożyć, podrzeźniać ich czynnościom, unikać bitwy aczby nacierały; lecz brać się do odwrótu, a gdy się one zaganiać przestaną, znowu się ku ich szeregom zbliżyć i obozować spokoynie. Tak Scytowie działać postanowili; bo z niewiast woiennych, pragnęli mieć potomków. Rzeska i ochocza młodzież spełnia zlecenia starszych iak nayściśley. Amazonki uznawszy, iż ten orszak młodych rycerzy nie w złey przybywał myśli, swobodnie mu stać dopuszczaią. Każdego dnia dwa obozy coraz się ku sobie zbliżały. Scytowie iako i Amazonki, iedno w broń i konie opatrzeni, łowami się i zdobyczą utrzymuią. Około południa Amazonki poiedynczo lub parami oboz rzucały; czego dostrzegłszy Scytowie, ięli się czynić podobnie. Jeden z nich śmielszy przystępuie do rycerki samotney; ta się nie sroży i mile z nim zabawia; a gdy nieznaiąc ięzyka porozumieć się słowy nie zdołaią, uweselona rycerka, migami przyiacielowi obwieszcza, aby się nazaiutrz w tém mieyscu ze spółtowarzyszem

stawił, gdzie też i ona z powiernicą swą przybędzie.

Wróciwszy Scyt młody do swego obozu, opowiada wiernie przygodę, a nazaiutrz dobrawszy drugiego, stawa na mieyscu przeznaczoném, gdzie iuż od dawna dwie Amazonki nawiedzin umówionych wyglądały; co gdy się po Scytow obozie rozeszło, wesoła i krzepka młodzież resztę rycerek ogłaskała. Łączą się obozy, z nieprzyiacioł, serdeczni przez miłość przyiaciele, mieszkaią pospołu, i każdy swoię przypadkiem ulubioną za małżonkę przybiera. Scytowie nie mogli się ięzyka swych żon nauczyć; Amazonki zaś rychło mowę swych mężow poięły, i gdy się iuż zrozumieć mogli, tak do nich Scytowie przemówili.

„ Mamy rodziców, zostaiemy w związkach rodzinnych, inne wiedziemy życie, złączmy się więc z nimi, a wam przyrzekamy, iż innych prócz was żon mieć nie będziemy — Nie moglybyśmy, odpowiedziały Amazonki, z kobiétami kraiu waszego przemieszkiwać, albowiem obyczay ich wbrew iest naszemu przeciwny. My strzelamy z łuków, ciskamy dzirydy, na koniach harcuiemy i bynaymniey się nie znamy na robotach płci naszey właściwych. Kobiéty wasze niewieściemi się tylko zaymuią trudami; szałasów swych nie rzucaią, na łowy nie idą, iakżebyśmy się mogly z sobą

zgodzić? Lecz ieżeli chcecie mieć nas za żony i bydź sprawiedliwymi, idzcie do oyców waszych, dopraszaycie się części dobr wam przynależney, wracaycie do nas, a będziemy żyć obyczaiem nam właściwym.“

Przekonani Scytowie młodzi, wolę małżonek swych spełniaią, i po uzyskaniu udziału im należnego wracaią do nich, które im tak znowu powiedziały.

„Pozbawiwszy was oyców waszych, spustoszywszy wasze ziemie, bałybyśmy się złych skutków przemieszkiwaiąc w tey krainie; lecz, ponieważ chcecie bydź naszemi mężami, idźmy wszyscy zgodnie za Donem się usadowić.“

A gdy i na to Scytowie młodzi zezwolili, wnet rzesza cała rzekę przebywa. Po trzydniowey ku wschodowi wędrówce, i znowu trzydniowey od euxynu ku północy, przybyli wszyscy do kraiu dziś przez nich zamieszkanego i w nim się osadzili. Ztądto pochodzi, iż Sarmatki dawne swe zwyczaie zachowały. Jeżdżą na koniach, idą na łowy iuż same, iuż ze swémi małżonkami. Nie odstępuią ich też w wyprawach woiennych, i równie się iak oni odziewaią. Sarmaci ięzyka Scytow używali, ale nigdy im czysto nie mówili; bo Amazonki rozmawiały im niedoskonale.

Co do małżeństw, mieli u siébie Sarmaci pierwsi za prawo, iż żadna z dziewic nie wprzód poymie męża, aż gdy iednego

zgładzi nieprzyiaciela: a tak nieiedna, nie mogąc spełnić ustawy, dziewicą w poźney umiéra starości.

Taki był początek Sarmatów, narodu znamienitego wspaniałością umysłu, iako i hartem woiennym.

Wiadomość o Mehemecie - Ali Baszy *wice królu egipskim i* Alinie *iego siostrze, zmarłey sułtanką* Walidą *w Konstantynopolu, roku* 1817 (*).

Z francuzkiego przez X. Michała Olszewskiego.

Mehemet - Ali i iego siostra Alina, o których chrześciańskiém imieniu przez samą rostropność i dla wielu politycznych przyczyn, zamilczeć muszę, urodzili się w Martynice kolo roku, 1763 i 1764 w przeciągu ośmnastu prawie miesięcy, w naypięknieyszém tey kollonii mieszkaniu. Oyciec ich będący wyższego stopnia oficerém, uczynił dla Francyi nayważnieysze przysługi w woynie 1744, i 1756 roku. Król uwiadomiony acz zbyt poźno o wielu odważnych i walecznych iego czynach, posłał mu w na-

---

(*) Wszystkie te czyny historyczne, wyięte są z rękopismu pewnego emigranta francuzkiego, będącego przez długi czas przy legacyi angielskiey w Konstantynopolu, który sam ma wktótce wydać wspartą na autentycznych dowodach, całkowitą historyą obu tych nadzwyczaynych osób.

grodę, na ręce gubernatora margrabiégo Bouille, w roku 1778 krzyż S. Ludwika, i dwa przywileie albo raczéy patenty; ieden na umieszczenie iégo córki w opactwie Saint-Cyr, a drugi dla syna na podporucznikostwo w regimencie bulońskim (de Bouilon) stoiącym na osadzie w Marsylii. Brat i siostra siedli razem na okręt kupiecki powracaiący z ładunkiem płodów osadniczych do Marsylii; lecz w drodze od korsarzów napadnieni, zabrani, i z okrętem w Algerze przedani zostali. Korsarz ten, był z portu *Cavalle*, w odnodze *Contessa* blizko Tessaloniki. W takim składzie rzeczy, Mehemet wolał służyć na korsarskim statku, niż być niewolnikiem. Miał on wówczas lat tylko 15, a iego siostra Alina, nie miała spełna lat czternastu. Przedana pewnemu Armeniianowi, zaprowadzoną została do Smirny, gdzie nie chciała żeby iey wolność przywrócono, i żeby konsul francuzki pan Amouroux, dał za nią okup; bo iey stara murzynka przepowiedziała, iż kiedyś sułtanką zostanie. Pomieniony Armeńczyk udawszy się do Konstantynopola, przedał ią Izaakowi Adze synowi Ibrahima, wielkiemu celnikowi, a ten ią dał w prezencie Abdulhamidowi wielkiemu sułtanowi panuiącemu w roku 1778.

Weszła Alina do seraiu odaliską, i wkrótce została sułtanką-faworytą, bo się

dla swey rzadkiey piękności sułtanowi podobać umiała.

Piérwszém staraniem sułtanki było kazać szukać swego brata, którego w gwardyi algierskiego Deia znaleziono: rządzca ten Algieru, dowiedziawszy się o walecznych iego czynach na korsarskim statku przywożącym i przedaiącym w tych stanowiskach swe zdobycze, chciał go mieć przy sobie i w gwardyi umieścił. Dey, chcąc dla siebie pozyskać w iego osobie protektora u porty, za szczęśliwego się poczytał, iż go sułtanowi ustąpić może.

Kiedy Mehemet przybył do Konstantynopola, Abdulhamid umieścił go w środkowym seraiu w kollegium Ichoglansów. Wtenczas Alina, w roku 1784, powiła panuiącego dziś sułtana Mahmuda, i przyszła do naywyższego stopnia względów, które w krótkim czasie z życiem Abdulhamida znikły. Pod panowaniem Selima i Mustafy, Alina zatrudniała się wychowaniem swego syna, i oddaliła się do starego seraiu. Mehemet odbył piérwsze wyprawy w dostoyności Agi w Egipcie przeciw Francuzom, gdzie mu kapitan iazdy Lyon, z regimentu półkownika Lasala (Lasalle), życie ocalił: mógł go był bowiem zabić, ale zabrawszy w woienną niewolą, wyiednał mu uwolnienie od naczelnego wodza, i do Konstantynopola odesłał. Gdy potem tenże kapitan Lyon za swym z Egiptu powrótem,

otrzymawszy od służby uwolnienie, zaczął się trudnić handlem swego oyca w mieście Marsylii, udał się z pełnym zboża okrętem do portu Cavalle, gdzie go Mehemet maiący w tym kraiu dowodztwo w randze baszy berglerbeia, poznawszy, wywdzięczył się w nayszlachetnieyszym sposobie.

Pan Lyon kontent ze swego woiażu, wymieniwszy korzystnie swóy towar, powrócił do Marssylii, a Mehemet wezwany do Konstantynopola, był świadkiem pamiętney rewolucyi Mustafy Bayraktara, śmiérci sułtana Selima, zmiany losu tego wielkiego wezyra; wspierał potężnie Ramira Effendego, kiedy ten wysadził z wieżą na powietrze Bayraktara, iego żony i skarby.

Mehemet z Ramir Effendym na czele dwóch tysięcy Albańczyków, przez rozkaz wielkiégo Muftego, ogłosił Machmuda sułtanem, poszedł go szukać w pałacu gdzie przez swego brata Mustafę był w więzieniu trzymany, i przywrócił mu berło Osmanlisów.

Pamiętał za tę przysługę Mahmud o Mehemecie, który według europeyskiego zwyczaiu, był iego wuiem. Alina iego siostra wyszedlszy ze starego seraiu, została sułtanką Walidą. Gdy się iuż wszystkie zamięszki uspokoiły; gdy porządek przywrócony, a tron przez nieuchronną śmiérć sułtana Mustafy IV, którego napróżno Mehemet ocalić usiłował, ustalony został; Me-

hemet w roku 1808 wyiechał do Egiptu, gdzie zbuntowanych beiów poskromił, poczém wkrótce przez firman wielkiego sułtana, baszą wice królem był obwołany. Basza ten, rządzi piękną tą tureckiego państwa prowincyą ze szczęśliwém powodzeniem i chwałą, którey odgłos od dawnego iuż czasu rozchodzi się po Europie. Jakoż, poskromienie Wehabitów, odebranie Medyny i grobu wielkiego proroka, przez iego syna młodego Jbraima baszę; zdobycie i zhołdowanie krainy Oazys gdzie kościoł Jowisza Ammona; kanał alexandryyski, dwadzieścia dwie mile długi, który w sześciu miesiącach wykopać kazał, około którego trzykroćset tysięcy Fellachów pracowało, a który kanalem *Machmoudie* nazwał; sławne plantacye cukrowey z otaickiego gatunku trzściny, którego piérwsze flance z samey Martyniki sprowadził; uprawa indygo; piękna marynarka militarna i handlowa, którą pod rozkazami Jzmaela Gibraltara swego wiece-admirala utrzymuie; szczególnieysza przychylność, którą okazuie Francuzom; wdzięczność dla swego dawnego przyiaciela kapitana Lyona, którego chciał uszczęśliwić, gdyby ten był nie umarł prawie w tym samym czasie gdy mu o swych szlachetnych zamiarach przez P. Laskarysa egipskiego w Marsylii konsula oznaymić kazał, a któryto konsul wkrótce potem otrzymał rozkaz wyliczenia dzie-

sięciu tysięcy franków iego siostrze; protekcya, iaką okazuie uczonym wszystkich narodów, nadewszystko gdy mu ci są zaleceni od panów Drowetti i Pilavoine konsulów francuzkich, dla których szczególnieyszą przyiaźń okazuie; względy, które tym sposobem od niego otrzymali panowie: Gau de Cologne, Thedenat d' Uzes, Belzoni, i ten szczęśliwy Francuz, któremu Zodyak z Denderach wziąźć, pozwolił. Wszystkie te znamienite czyny, zapewniaią na zawsze dla Mehemet-Ali wice-króla, szacunek swego wieku i potomności, i dowodzą, że krew sułtanki Walidy iego siostry a matki Mahmuda, zeszłey z tego świata w roku 1817, płynie także w iego żyłach.

WIADOMOSC O DYAMEMTACH.

Z francuzkiego przez A. Z.

Czytamy w dzienniku londyńskim, artykul o dyamentach, który może i naszych czytelników interesować, i który z swego przedmiotu, stosowny iest do ninieyszego pisma.

Dziesięć iest dyamentów, które przechodzą 36 karatów wagi. Dwa znayduią się w Anglii: *Pigot*, waży 45 karatów i oszacowano 16,200 funtow szterlingow (*).

(*) Funt szterling cztérdzieści złł. pol.

Drugi, który iest własnością familii *Hornsbey*, waży 36 karatów, wartuiący 8,000 funtow szerlingów.

Holandya ma ieden, ważący 36 karatów, oszacowany 10,368 funtow szterlingów. Jego kształt iest ostrokręgowy, należał wprzódy do familii *Brydge* i *Pendel*, z Londynu.

Francya ma ich dwa, większy, który nosi imie *Regenta*, był kupiony przez xiążęcia Orleanskiego. Waży on, 136 karatow i pół, szacuią go 149,508 funtow szterlingów.

Austrya ma ieden, waży 139 karatow i pół, którego wartośc wynosi 153,682 funtow szterlingow.

Rossya iest naybogatszą w tym rodzaiu. Naywiększy z dyamentów iaki posiada, iest *Sceptre*, który iak mówią, waży 779 karatów. Jeżeli to twierdzenie iest prawdziwe, wartość iego będzie, podług zwyczaiu przyiętego w szacowaniu, do 4,854,728 funtow szterlingow.

Historya tego kamienia iest ciekawa. Przez długi czas, służył on za oko bożkowi Indyyskiemu, któremu wylupił żołniérz europeyski. Przechodził on przez wiele rąk, naostatek był przedany Katarzynie Jmperatorowey, za 90,000 funtow szterlingów.

Wielki Mogoł, posiada dyament koloru różowego, oszacowany 622,728 funtow szterlingow. Dwa znacznieysze, które na-

leżą do Persyi, nazwane są w języku wschodnim: ieden *Góra Splendor*; drugi *Ocean sławy*; piérwszy oszacowany 145,800 funtow szterlingow, drugi 31,848 funtow szterlingów.

Familiia króla Portugalskiego, ma ich dwa, ieden nieszlifowany, i ieżeli odnieść się do pism portugalskich, iestto naywiększy ze wszystkich znanych dyamentów. Waży on, 1,680 karatów, i daymy, że przez oszlifowanie utraci połowę, iednak wartość iego będzie 5,644,800 funtow szterlingow, toiest, więcey prawie iednym milionem funtow szterlingow, od wartości dyamentu rossyyskiego *Sceptre*.

Dyament ten, znaleziono w Brazylii. Przyniesiono go do Jubilera, ten chcąc poznać dobroć iego, uderzywszy młotem, zrobił w nim szczerbę. Podług wizerunku iaki pokazuią, miał mieć formę i wielkość Strusiego iaja. Drugi dyament, który iest własnością domu Braganckiego, szacuią 5,698,000 funtow szterlingow.

DUMANIE NIESZCZĘSLIWEGO.

Ciszey ... świat usnął ... po nad lasy, góry,
Z dzikim szumem się czarne przesuwaią chmury;
Xiężyc ieszcze nie wschodzi, gwiazdy obłok kryie,
Wszystko śpi ... ia sam tylko w przyrodzeniu żyię.
Iuż nie słyszę czczych gwarów, tu na tey przestrzeni,
Zasłania mię od świata przedział nocnych cieni.

O iak słodko tu spocząć, iak odetchnąć miło!
Mnie którego iuż wszystko w świecie opuściło,
Któremu mylne drogi los okrutny wskazał,
I iuż z karty szczęśliwych na zawsze wymazał!
Rzuciłem ten świat wielki, te gmachy wspaniałe
Gdziem zamyślał ustalić moie szczęście całe;
Tam przebywa obłuda, mieszka zawiść podła,
Tam mię przyiaźń zdradziła, tam miłość zawiodła.
Dzięki tobie iedyne o bozki Nazonie!
Coś wyssał doświadczenie na nieszczęścia łonie,
Tyś natchnął moię duszę, iż tych ran nie widzę,
I z pogróżek niedoli nieugięty szydzę;
Tyś to uczuł naymocniey postać zmienną świata,
Jak szybko promień szczęścia z nadzieią ulata,
Jak iest miłość okrutna i iak przyiaźń sliska,
Co szuka tylko w szczęściu, nie w nędzy siedliska.
Swiat się do mnie uśmiéchał, świat się ze mną pieścił
Wtedy, gdy los na tronie szczęścia mię umieścił.
Dzisiay w nieszczęściu podłe odstąpiły zgraie,
A prócz własnego cienia nic mi nie zostaie;
Ale i on podobney rzeszy przyiacieli,
Póty mi towarzyszy, wspólnie troski dzieli,
Póki dzień się uśmiécha, póki słońce świeci;
Lecz gdy światło zagaśnie, to i on uleci.
O iakże mi tu dobrze na tém czystém polu,
Tu nie czuię mych zgryzot, nie doznaię bolu;
Tu dusza omamiona wszelką boiaźń gładzi,
Nikt mię tu niepodsłucha i nikt mię nie zdradzi.
O nie wychodź miesiącu! iuż iest blisko do dnia
Wkrótce zazdrośna słońca zgasi cię pochodnia;

I twoia widzę dola równie opłakana,
I ciebie sroga przemoc uciska tyrana;
Ale ty wschodzisz przecie!...wyydźże z za obłoka,
Wszak się wstydzić nie będziesz spłakanego oka;
Łzy nieszczęścia, nie hańby roni ma powieka,
A nieszczęście nie hańbi, nie upadla człeka.
Lecz widzę iuż swé czoło niebo wypogadza,
Pasmo chmur nieprzeyrzanych coraz się rozrzadza;
Już się pyszne gwiazdami odsłania sklepienie,
A czarownemu światłu ustępuią cienie.
O iak silnie ten widok móy umysł zachwyca,
Te goreiące gwiazdy, ten płomień xiężyca!!!
Tu czułość w duszy moiey mocniey się odzywa,
Tu mię z Stwórcą zbyt bliskie spaiaią ogniwa.
Schodźcie się w tym momencie wszyscy nieszczęśliwi!
Tu was nową stałością natura ożywi.
I wy, dumni Tyrani, coście się nie bali,
Ważyć losy swych braci na fałszywey szali;
Weydźcie pod to sklepienie przedwieczney budowy,
A zapewnie stargacie nieszczęsnych okowy!
I wy dusze szlachetne, przesądem niezgięte,
Wy, któremi ludzkości prawą rządzą święte!
Zgromadzaycie się do tey świątyni natury,
Którey posadą ziemia, a przykryciem chmury;
Tu za pomocą gwiazdy, którą noc odsłania,
Nową scieżkę znaydziecie do cnoty mieszkania.
Lecz nie.... zostańcie wszyscy, aż ia się oddalę;
W nieszczęściu, nawet ludzi widok iątrzy żale.
Zadnych więcey w tém życiu nie chcę związków z świa-tem,
Tam syn oyca się wstydzi, brat pogardza bratem;

Zadne lube wspomnienie iuż mię nie rozdrażni,
Wszystkie ogniwa próżney stargałem przyiaźni:
Ty tylko, którą z równym czczę ieszcze zapałem,
Jakiem dawniey ubóstwiał, iak wprzódy kochałem,
Ty tylko Emmelino! twoia piękna dusza
Teraz mocniey iak kiedy kochać cię przymusza;
Zaświadczą ci naylepiey moie oczy obie,
Jle mię łez kosztuie wspomnienie o tobie,
Szuka ono w przyiemney przeszłości siedliska;
Ach! wszak często iest miłém, co nam łzy wyciska!
Próżno losy okrutne umysł wini słaby,
I nieszczęście ma swoie wdzięki i powaby;
Ja choć miłość przeklinam, ciebie kocham zawsze,
A luboć dla mnie zorze nie zeydą łaskawsze,
Wzaiemnego od ciebie nie chcę przywiązania,
To ci wszystko na ziemi, to ci świat zabrania.
Choć oddalon od ciebie z tobą iednak żyię,
Ale wkrótce rozstania godzina wybiie.
Czuię, ach nadto czuię, iak mię smutek pali,
Jż mię wkrótce ciężarem mogiła przywali;
Nim ta zima przeminie; może z lubą wiosną
Dzikie kwiaty po moim grobowcu porosną:
Zerwiy ie o naydroższa! upleć wieniec mały,
Tym uwięczysz nayczystsze miłości zapały,
A łza iedna w twém oku, którą litość zrodzi
Wszystkie trudy moiego życia mi nagrodzi.

T. Bar..... cki.

DWA TRYOLETY DO JULKI.

Piérwszy.

Julko! błyśniy czarném okiem,
Które słodycz w sercu leie,
Duszę czaruie urokiem,
Julko! błyśniy czarném okiem.
W niém roskosz płynie potokiem,
W niém się luba radość śmieie;
Julko! błyśniy czarném okiem,
Które słodycz w sercu leie.

Drugi.

Kochay póki pora służy,
Bo miłość nam szczęście rodzi,
Julko piękna nakształt róży,
Kochay póki pora służy.
W życia naszego podruży,
Sama miłość troski słodzi,
Kochay póki pora służy,
Bo miłość nam szczęście rodzi.

E.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury 7miu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych niewydawania bez biletu. Dnia 13 miesiąca Stycznia roku 1822.

X. Jędrzey Kłągiewicz K. W. P. P. Z. Czł. Kom Cen!